CENA NUMERU 20 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok II. Nr. 4

ECHO MIAST i WSI

Tygodnik poświęcony sprawom niepodległości kulturalno-gospodarczej. Wychodzi w sobotę.

Kraków, dnia 27 stycznia 1934 r.

Prenumerata:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	Ogłoszenia:
Miesięczna 80 gr. kwartalna 2·50 złote, półroczna 5 złotych, roczna 10 złotych.	Kraków, ul. Gołębia L. 6, II p. Konto P. K. O. 400.757. Tel. 120-99.	Cała strona 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/10 str. 12.50 Drobne ogłosz. za wyraz 15 groszy.

Godło: **Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej**

OD REDAKCJI.

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy podawać Czytelnikom poglądy najznaczniejszych w Polsce osobistości na zagadnienia panującego kryzysu, nadesłane na ogłoszoną przez Kurjer Warszawski ankietę, podając słowa naszej powieściopisarki Marji Rodziewiczówny Dzisiaj podajemy w całości artykuł J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

„Pójdźmy za Nim!“

Pójdźmy za Nim!

Wobec pytań, które mi stawia Redakcja „Kurjera Warszawskiego“, życząc sobie na nie z mej strony odpowiedzi, jestem w pewnym kłopocie.

Chciałbym bowiem zadośćuczynić prośbie Redakcji i nie uchylić się od odpowiedzi, a z drugiej strony wycofanie się moje zupełnie z życia publicznego i zajęcie się kwestjami, niemającemi z niem bezpośredniego związku, utrudnia mi jednak wmyślenie się w problematy bieżące, związane ze stanem ekonomicznym i ustrojowym. Pozwoli dlatego Redakcja, że zamiast jakichkolwiek naukowych wywodów odpowiem poprostu, jakby to powiedzieć na chłopski rozum, na kwestję najważniejszą, postawioną w ankiecie i to z ogólniejszego stanowiska.

Pytany jestem o łączność kryzysu gospodarczego i ustrojowego z kryzysem moralnym; czy mianowicie w kryzysie gospodarczym, lub ustrojowym występuje jako wytłumaczenie genetyczne, kryzys moralny.

Otóż sądzę niewątpliwie, że tak, jakkolwiek bynajmniej nie twierdzę, jakoby wszystkie obecne kryzysy miały wyłącznie źródło w problematach moralnych. Są one dzisiaj pierwszym, wstępnym nieledwo etapem wielkich przeobrażeń świata, które wojna rozpętała. Ferment jednak, przeobrażający ustrój świata, znaczy się w swych etapach kryzysami, jak między innemi, kryzysem gospodarczym i kryzysem ustrojowym. Są one odpowiedzią na nadzieje i hasła rewolucji francuskiej o równości, wolności i braterstwie, wydarte z Ewangelji, tylko nie przetrawione w jej duchowym i wewnętrznym elemencie. Są one załamaniem się tych haseł na całej linji, ale też żywię mocną wiarę, że są początkiem, mimo wszystkich groźnych fragmentów, nowego i zdrowego przeobrażenia świata.

Początki te jednak rodzące się z przegranej i to wielkiej przegranej, nadziei i dumy człowieka, są nietylko dla niego upokarzające, ale w swoich skutkach dotkliwe. Zjawiskiem ich najznamienniejszem obecnie jest zachwianie się wszelkiej pewności realnej i życiowej; jest poprostu zachwianie się wiary — nie mówiąc już religijnej — ale wiary człowieka w to wszystko, co jest podstawą i elementem każdego realnego życia. Ażeby użyć prostego przykładu, to powiem, iż w stosunkach ekonomicznych i ustrojowych zapanowała taka niepewność, że nikt na niczem budować nie może. Doniedawna jeszcze z wszystkich pewników, które się rozchwiały, pozostał przynajmniej jeden: nazywał się dolar. Gdy wszystko się chwiało, bożyszcze dolara zdawało się być niezachwiane; dziś i to bożyszcze ostatnie runęło.

Takie zachwianie i taki kryzys gospodarczy musi pociągać za sobą następstwa moralne. A więc takie zasadnicze podstawy moralne, jak dotrzymanie słowa w zobowiązaniach finansowych, jak układanie budżetu podług ścisłych wymiarów są dzisiaj zachwiane. Znika wiara wzajemna w dotrzymywanie zobowiązań; niedotrzymywanie słowa w zobowiązaniach staje się nawet

czemś uprawnionem. Podług tego, czy dolar spadnie, czy się też podniesie, odmierza się wartości i pewności wszelkich wzajemnych zobowiązań.

Dziś ta niepewność, a za nią idąca moralna nieufność, zatacza tak szerokie kręgi, iż się nawet utarł zwrot wszędzie przyjęty, o kryzysie: niezaufanie. Cóż to za przemiana w pojęciach, która się dokonała pod wpływem tak, niestety, wymownych i tak powszechnych zjawisk. Któż doniedawna pośród kierowników ekonomicznej polityki wogóle przypuszczał w omawianiu jej jakikolwiek czynnik moralny? Z tym czynnikiem nie liczono się zupełnie. Egoizm, ożywiający ducha dzisiejszego ekonomicznego ustroju, był uznany nawet wtedy za uprawniony, gdy wyzyskiwał pracę i pracowników. A dziś uważa się za coś zupełnie naturalnego łączyć kryzys finansowy z kryzysem moralnym i to łączyć je, jako przyczynę i skutek.

Kryzys ustrojowy, panujący dzisiaj w świecie, również się odbija na moralności publicznej. Bo tak, jak się chwieją wartości ekonomiczne, a za niemi się pojawia zupełna niepewność i nieufność moralna, podobnie też chwieją się dzisiaj wartości wiekuiste prawa, oddawane w ofierze chwilowej konstelacji przemocy i siły. Nie jest to wprawdzie zjawisko nowe, bo głosowania parlamentarne stanowiły też o prawie przypadkową większością głosów, ale dzisiaj ponad parlamentaryzm wyrastają ustroje daleko bardziej samowolne, daleko więcej bezwzględne w igraniu z tem, co się prawem nazywa, aniżeli to było dawniej.

I tu już rodzi się kryzys daleko gorszy, aniżeli ekonomiczny, bo kryzys moralny w pojęciach zasadniczych o dobrem i o złem i o istotnych wartościach człowieka i człowieczeństwa. To, co dziś jest ustawą i prawem, najniespodzianiej, bez żadnych głębszych powodów może być zasuspendowane przez kaprys, czy też chwilowy interes. A w takim razie na czem się można właściwie oprzeć? Jakże można liczyć na ustalenie wogóle stosunków pod kątem moralnym, skoro właśnie to, co poręcza pewność moralną, ciągle się chwieje i zmienia? Podobny stan przenosi się z natury rzeczy z życia publicznego do życia prywatnego i podstawy niezmienne Dekalogu stają się poprostu igraszką różnych chuci i namiętności.

O ile zaś ktoś o ustrój prawny chce oprzeć swoje powołanie i swoje posłannictwo, któremu się oddaje z zamiłowaniem i poświęceniem, to i taki czuje się zagrożony przez jakiś nieobliczalny kaprys, który powołanie gilotynuje, a ta gilotyna dzisiejsza nazywa się redukcją. Trudno to zrozumieć, ile to tragedji, przeżywają dzisiejsze dusze, gdy ludzie, włożywszy wszystko, całą pracę i całą miłość w jakieś posłannictwo, zostają nagle bez realnego powodu wyrzuceni z tego toru, którym szli i chcieli drugim służyć. Obawa przed takiemi następstwami odciąga z natury rzeczy ludzi od szlachetnego idealizmu apostolstwa i wtrąca ich tylko w objęcia kompromisów, rachunków i spekulacji.

Bilans tedy kryzysów ekonomicznych i ustrojowych da się krótko streścić w jednem słowie: życie bez jutra, które jest źródłem kryzysów moralnych. Groźba wojny i to wojny straszliwej jest tylko pieczęcią na ten stan ogólny umysłów, który nazwałem życiem bez jutra

Ale jesteśmy tu jakby w błędnem kole bez wyjścia. Albowiem naodwrót kryzysy moralne oddziałują na kryzysy ekonomiczne i ustrojowe.

Człowiek bez jutra, który nie ma pewnego gruntu pod swemi nogami, gdy wszystko dokoła niego się chwieje i waha, jest popchnięty przez to do pokusy, aby używać tego, co dzień niesie. Odwieczne to jest hasło księgi Eklezjasty, wyjęte z głębin zepsutej ludzkiej natury: „jedzmy a pijmy, bo jutro pomrzemy“ [1]). Nie warto — wołają — troszczyć się o jutro, które jest tak niepewne. A więc: carpe diem! bierz i używaj i uszczknij to tylko, co dziś uszczknąć możesz. A ponieważ sumienie, wyrwane z węzłów prawa i porwane namiętnościami, nie zna miary, dlatego i rozpętane namiętności i chęć życia wzbierają falą tak silną i potężną, iż ta się odbija fatalnie w swych skutkach na sprawach ekonomicznych i ustrojowych.

Jeżeli literatura, która jest odzwierciedleniem ducha społeczeństwa, tworzy potworne tezy zepsucia, rozbijające w posadach rodziny, jeżeli autorzy potwornych

[1]) E. 22, 13.

List do emeryta
pragnącego się przenieść na stały pobyt do Krakowa.

I.

Zapytujesz o stosunki i warunki pobytu w Krakowie. Będę szczery i powiem Ci, że dla emeryta jest to idealne miasto, bo Cię jako człowieka, który już spełnił swój obowiązek, zostawiają urzędy i społeczeństwo w całkowitem spokoju. Nie będziesz zatem niepokojony zaproszeniami na uroczystości, obchody, akademje etc. chyba tylko na takie imprezy, na których nie chodzi o Twą osobę, tylko o złożenie odpowiedniego datku na zamierzony cel. Wielu emerytów czuje się z powodów pominięcia ich osoby przy różnych okazjach obrażonymi i to całkiem niesłusznie, bo przecież u nas weszło już w życie, że tylko tych się honoruje, których do czegoś, choćby nawet do urojonej protekcji można wykorzystać, zapominają że dla emerytów skończyło się „ręka rękę myje“ i nie baczą na to, że wolność i niezależność jest najwyższem dobrem. Masz tu w Krakowie mnóstwo paradnych urządzeń, ułatwiających Ci egzystencję, o których najlepiej się dowiesz z „Ilustrowanego Przewodnika po Krakowie“ wydanego nakładem Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego (Szpitalna 18). Atoli jeśli kochasz Kraków rzeczywiście, to radzę Ci odwiedzać go tylko od czasu do czasu, bo podczas krótkiego pobytu odświeżysz łatwiej w swej pamięci wiele drogocennych pamiątek narodowych, nie będziesz szczędzić trudu zwiedzenia Wawelu, muzeów pałacu sztuki, bibljotek, zaspokoisz głód podziwiania starej architektury i zaułków, nasycisz się teatrem, koncertami, odczytami a nawet i kinem. Jedno tylko znikło ze starego Krakowa, mianowicie śniadankowa knajpka, kawiarenka i cukierenka przedwojenna, w których schodzili się też ludzie głębszych umysłów, mających sobie dużo do powiedzenia. Hawełka zmodernizował się w duchu warszawskim, ale tylko pod względem obfitości zakąsek, wyśmienitej usługi i cen, odpowiednio

moralnych tez są dzisiaj nieraz wprost gloryfikowani, jeżeli ustawodawstwo o rodzinie tym nastrojom ulega i im się poddaje — to źródła tego w tem należy szukać, iż człowiek, wypaczający własne morale życie, wypacza też i filozofję życia, ustrój z prawa, bo szuka w literaturze, jak i w kodeksach prawnych nietylko usprawiedliwienia swego nieporządku i nierządu moralnego, ale też i jego uprawnienia.

Wszystko to razem wzięte ostatecznie jest wodą na młyn nihilizmu, komunizmu i bolszewizmu. Bo tylko najradykalniejsze systemy mogą być odpowiednikiem chaosu i radykalizmu moralnego życia.

Dlatego dziś stoją społeczeństwa przed alternatywą: albo samobójczych zamachów na nie przez komunizm i bolszewizm, albo odrodzenia ich z gruntu w radykalizmie chrześcijańskiej zasady. Jeśli to rozumieją, to pójdą za wezwaniem hasła, tak dobrze nam znanego z jednej noweli wielkiego naszego pisarza: Pójdźmy za Nim!

† Józef Teodorowicz.

Podstawowe zasady wychowania gospodarczego.

II.

Całą genezę tego stanu przedstawił bardzo dokładnie żydowski socjolog i ekonomista Werner Sombart w pracy swojej p. t. „Żydzi a współczesna gospodarka światowa“, która ukazała się tuż przed wojną światową w r. 1911.

Tam opisał jak to na miejsce światopoglądu chrześcijańskiego w sprawach gospodarczych, wdarł się do Europy światopogląd żydowski, oparty na talmudzie i jak zatryumfował ów duch mamony nad duchem chrześcijańskim. Nie będziemy tego z braku miejsca tutaj powtarzali, kto ciekaw łatwo tę książkę przeczytać sobie może.

Jeżeli jednak dzisiaj ludzie coraz bardziej zaczynają się nad tem zastanawiać i coraz bardziej zaczynają sobie zdawać ze smutkiem sprawę z tego wżartego w umysł światopoglądu, to i my musimy wydobyć z siebie takie pierwiastki duchowe, które są najbardziej powołane do przełamania równie silnych jak opłakanych skutków tego światopoglądu mamonistycznego.

Dzisiaj — niestety — ani jeden człowiek na świecie nie może przewidzieć jakiemi drogami pójdzie ludzkość ku nowej erze życia gospodarczego. Ale jest rzeczą niewątpliwą, że bez względu jakieby drogi wieść do tego miały zasadniczą linją rozwojową musi być oparcie się na pierwiastkach chrześcijańskich.

Pierwszą rzeczą tedy wychowania gospodarczego jest wpojenie w człowieka przekonania, że on powinien być panem i celem życia gospodarczego. Człowiek nie może stać się, jak to dzisiaj jest, narzędziem lub niewolnikiem ani pracy, ani maszyny, ani pieniądza. Praca, maszyna i pieniądz są tylko środkami produkcji, a najszlachetniejszą jest praca. Dlatego też ona nie powinna nigdy stać się towarem jak np. maszyna. Właściwemi czynnikami produkcji powinni być ludzie, t. zn. robotnik pracujący umysłowo lub fizycznie, przedsiębiorca organizujący i kierujący, wreszcie człowiek dostarczający materjalnych środków. Stosunek między temi ludzkiemi czynnikami powinien opierać się na współdziałaniu, a nigdy nie powinien być przedmiotem walki i nienawiści wzajemnej.

Po drugie w wychowaniu gospodarczem trzeba dążyć do umiejętnego wyzyskania całego zasobu sił i zdolności wrodzonych jednostce, a przez to czuwać nad ugruntowaniem i pogłębieniem poczucia ludzkiej godności. W poczuciu tem tkwi bodziec do dalszego rozwoju tak jednostki samej, jak i społeczności pracującej.

Godność ludzka wymaga od wszystkich bezwzględnej wzajemnej szczerości, bo kłamstwo jest zaprzeczeniem lepszej cząstki naszego ja. Niestety w dzisiejszem życiu gospodarczem jakżesz często kłamstwo

wysokich. Do Wenzla uczęszczają już tylko resztki starej wiary. Maurizzio istnieje siłą tradycji. Kawiarnie straciły swą wartość dla mężczyzn, bo są przeważnie uczęszczane przez kobiety — nie dla przeczytania gazet, tygodników lub pogawędki lecz przeważnie dla pokazania się w nowej sukni, płaszczu lub kapeluszu, dla łatwiejszego pogłębienia znajomości, dla dancingu. Młode kobiety wyglądają jak staruszki, bo aby zatrzeć ślady swego złego wyglądu, malują się w jaskrawy sposób i poprawiają co półgodziny tę malaturę twarzy, nawet w obecności mężczyzn. Natomiast prawdziwie dystyngowane panie, choćby nawet w starszym wieku nie używają fałszów dla odmłodzenia się i dlatego wyglądają piękniej, świeżej i młodziej niż pewna kategorja olakierowanych panien.

Przewiduję z góry, że gdybyś stale w Krakowie zamieszkał, to wnet znajdziesz sobie miłe towarzystwo, utoniesz w jednym z klubów i analogicznie jak rodowici krakowianie, będziesz odkładał zwiedzanie licznych osobliwości miasta z dnia na dzień, już z uwagi, że każdego dnia możesz to uczynić. Znałem wielu wiedeńczyków, nawet dość starych, którzy nie byli w operze dworskiej, nie znali muzeów prześlicznych etc. i dumni byli z tego, że każdego dnia mogą użyć tej przyjemności. Jako emeryt będziesz miał przedpołudnia wypełnione spacerem i mszami żałobnemi, popołudnia pogrzebami, a wieczory partyjką brycza lub rummi a zatem na teatr lub koncert braknie Ci czasu. Sądzę jednak, że nie dasz się uwięzić nałogiem karcianym i dlatego zaznajomię Cię z trudnościami stałego pobytu w Krakowie, przyczem muszę Ci już na wstępie wybić z głowy wyobraźnię, że Kraków jest miastem polskiem. W większej części jest on miastem żydowskiem, tak pod względem posiadania jak i języka. Gdy zeszłego roku odwiedziła nas kuzynka z Jugosławji i udaliśmy się ulicą Grodzką na Wawel, to biedaczka rozpłakała się mówiąc: Toż tu same żydy! Zwiedzę Wawel i Muzeum Narodowe a jutro odjeżdżam. Nie mogła znieść widoku niepolskiego Krakowa.

(C. d. n.).

„święci tryumfy“. Ileż to tworzy się fikcyjnych towarzystw akcyjnych, ileż fałszywych bilansów, bankructw, upadłości? A giełda? Czyż w dużej mierze nie odgrywa tam w „robieniu interesów“ zakłamanie wzajemne, podejście chytre, wykorzystanie bezwzględne sytuacji, byle tylko podejść przeciwnika i „ubić interes“.

Oczywistą jest rzeczą, że pogwałcenie zasady prawdomówności mści się na ludziach wcześniej czy później. Okłamani i wyzyskani czują do okłamujących i wyzyskiwaczy żal, a przy jakiejś okazji dają im znowu to odczuć. I tak powstają wrzenia, fermenty, rewolucje i inne formy odwetu, zakłócającego harmonijne współżycie ludzi.

A zatem zrozumienie i przejęcie się myślą, że jakikolwiek nawrót do życia gospodarczego bez oparcia się na pierwiastkach chrześcijańskich jest złudą, powinno kierować każdym, kto na serjo bierze się do poprawy stosunków lub sam chce swoją osobą do niej się przyczynić.

Od człowieka zależy porządek i spokój na ziemi. Jeśli porządek jest zły i spokoju nie ma, to winni temu ludzie. Dotąd ludzie przy organizowaniu życia gospodarczego szli za głosem namiętności, zysku i chciwości. Oparli się przytem na etyce wstecznej niechrześcijańskiej i stworzyli ustroje gospodarcze, które są źródłem nędzy i rozstroju społecznego. Jeśli zatem ma być lepiej, to człowiek powinien stać się lepszym. On bowiem wchodząc w życie gospodarcze i organizując je, powinien zrozumieć prawdy, których niezrozumienie zemści się na nim, lub też na najbliższem pokoleniu. A jeśli człowiek tych prostych prawd, z których tutaj niektóre przytoczono zrozumieć nie chce, to wówczas możnaby naprawdę zawołać „biada człowiekowi“. Miejmy jednak nadzieję, że ludzie do tego nie doprowadzą, bo inaczej zaprzeczyliby swojej egzystencji i skazali się na zagładę we wzajemnej walce. *E. O.*

Celem uregulowania nakładu prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty.

Znakowanie wyrobów polskich.

Akcja społeczna popierania wytwórczości krajowej prowadzona była w różnych krajach z mniejszem lub większem nasileniem od wielu lat. Posiada ona własną bogatą, jeszcze czasów przedwojennych sięgającą tradycję; plakaty, wywieszki, karty, odczyty, odezwy — oto są drogi propagandy wytwórczości krajowej.

Chwila obecna wymaga jednak stosowania innych jeszcze metod, metod realnej propagandy wytwórczości krajowej, z których na czołowe miejsce wybija się niewątpliwie oznaczanie wyrobów polskich.

Stwierdzić należy, że propaganda patrjotyzmu gospodarczego, tak chlubnie prowadzona u nas, przez niektóre organizacje, które mają już za sobą poważny dorobek — trafiła na grunt bardzo podatny. Nastawienie szerokich rzesz konsumentów w kierunku popierania własnej produkcji jest naogół przychylne, lecz powstaje u nich zapytanie zupełnie konkretne; „Jaki towar jest towarem krajowym, jak odróżnić towary zagraniczne od krajowych“? Zapytania takie wysuwane są nawet przez bardziej uświadomionych gospodarczo konsumentów, którzy jednak nie są w stanie zorjentować się czy dany towar, zwłaszcza gdy posiada on markę neutralną, jak np. Paris, Ideal i t. d. jest towarem krajowym czy zagranicznym. Stwierdzić należy, że konsument polski coraz częściej interesuje się pochodzeniem wyrobu. Podkreślić wypada energiczną działalność w tym względzie wszystkich organizacyj kobiecych, które skutecznie zwalczają bierność czy neutralność konsumenta polskiego, co do pochodzenia nabywanego towaru.

Bez odpowiedzi na liczne zapytania, dotyczące pochodzenia wyrobów, zwłaszcza często się pojawiające w społeczeństwie polskiem, wychowanem w obrębie trzech zaborów, niedostatecznie przeto zorjentowanem co do całokształtu produkcji krajowej — cała akcja popierania wytwórczości krajowej staje się w znacznym stopniu jałową.

Konsumentowi naszemu należy i trzeba przyjść z pomocą. Nie można bowiem wymagać od niego, ażeby sam starał się dociec, jakiego pochodzenia towar kupuje, aby sam potrafił się zorjentować w wielkiej liczbie rozmaitych znaków i marek. Jest to zadaniem nie konsumenta, lecz przedewszyskiem organizacyj społecznych popierania wytwórczości krajowej.

Wszystkie te przesłanki skłoniły Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej do opracowania zagadnienia znakowania wyrobów wytwórczości polskiej. W wyniku prac badawczych po zapoznaniu się ze stanem sprawy tej zagranicą oraz po przedyskutowaniu z szeregiem zainteresowanych organizacyi gospodarczych i społecznych Centralne Towarzystwo przedstawiło wnioski co do znakowania towarów Ministerstwu Przemysłu i Handlu, które przyjęło je jako podstawę do opracowania projektu, wniesionej do Sejmu ustawy „O oznaczaniu wyrobów wytwórczości polskiej“.

W pracach swoich Centralne Towarzystwo stanęło na stanowisku, że znak, stwierdzający polskie pochodzenie towaru obok celów czysto praktycznych — ułatwienie konsumentowi odróżnienia wyrobów krajowych od zagranicznych — posiadać będzie również wielkie znaczenie społeczno-gospodarcze, podkreślając wagę i doniosłość rozwoju własnej wytwórczości.

P.T. Kupcy i Rzemieślnicy!

Za wpłaconą całoroczną prenumeratę „Echa Miast i Wsi“ umieszczamy ogłoszenie jednorazowo **bezpłatnie.**

Z Rządowego projektu ustawy o oznaczaniu wyrobów wytwórczości polskiej.

(Uchwała Rady Ministrów z dn. 28. XI. 1933, pismo Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 6. XII. 1933, Nr. G. MP. II. 33/18).

Art. 1. W celu ułatwienia konsumentom rozpoznawania wyrobów wytwórczości polskiej, upoważnia się Ministra Przemysłu i Handlu do zezwalania na oznaczanie takich wyrobów specjalnym znakiem rozpoznawczym.

Art. 2. Minister Przemysłu i Handlu ustali w drodze rozporządzenia warunki uzyskania prawa używania znaku rozpoznawczego, wzór rysunkowy tego znaku, jak również zasady oznaczania nim wyrobów.

Art. 3. (1) Wytwórcy pragnący uzyskać zezwolenie na oznaczanie swoich wyrobów znakiem rozpoznawczym, winni złożyć Ministrowi Przemysłu i Handlu, według ustalonego przez niego wzoru, pisemne oświadczenie, stwierdzające, że zgłoszone wyroby odpowiadają całkowicie warunkom, ustalonym w rozporządzeniu, przewidzianem w art. 2. (2) Minister Przemysłu i Handlu ma prawo badania prawdziwości zgłoszonych danych, żądania dodatkowych wyjaśnień technicznych, handlowych i organizacyjnych, jak również prawo zarządzania oględzin miejsca produkcji.

Art. 5. Koszty ogłoszeń, badania prawdziwości zgłoszenia oraz oględzin ponosi wytwórca, według taryfy, którą ustali Minister Przemysłu i Handlu.

Art. 6. W przypadku przekroczenia przez wytwórcę przepisów ustawy niniejszej lub rozporządzeń, na jej podstawie wydanych, Minister Przemysłu i Handlu może cofnąć udzielone zezwolenie na oznaczanie wyrobów znakiem rozpoznawczym.

Art. 7. Do wytwórców, składających nieprawdziwe oświadczenia, przewidziane w art. 3, stosują się postanowienia art. 140 i 142 kodeksu karnego.

Art. 8. (1) Kto oznacza, wbrew przepisom ustawy niniejszej lub rozporządzeń, wydanych na jej podstawie, wyroby znakiem rozpoznawczym, stwierdzającym ich polskie pochodzenie, podlega, jeżeli za czyn ten nie grozi kara surowsza, karze aresztu do lat 2-ch i grzywny do 10.000 zł lub jednej z tych kar. (2) Tej samej karze podlega ten, kto wystawia na sprzedaż lub sprzedaje wyroby, wiedząc, że zostały one oznaczone znakiem rozpoznawczym wbrew powołanym przepisom. (3) Obok kary sąd może orzec konfiskatę znaków i ich reprodukcyj (blankietów, etykiet, szyldów, katalogów i t. p.).

Art. 9. Uprawnienia, zawarte w art. 3 ustawy niniejszej, Minister Przemysłu i Handlu może w całości lub w części przekazać wojewódzkim władzom przemysłowym lub instytucjom, mającym na celu popieranie wytwórczości polskiej.

W uzasadnieniu do ustawy powyższej czytamy: „Nie dążąc bynajmniej do stworzenia samowystarczalności należy zaliczyć do zasadniczych punktów programu gospodarczego popieranie rozwoju przemysłu przetwórczego. Za racjonalną drogę tego poparcia należy uważać uświadomienie konsumenta o istnieniu i możliwościach rozwoju tego przemysłu w Polsce oraz wyzyskanie istniejących nastrojów społeczeństwa, które jest w części tego świadome, występując na rynku, jako nabywca gotowego wyrobu krajowego. Z uwagi na te tendencje konsumenta daje się często zauważyć, że towar zagraniczny sprzedawany jest jako towar polski. Jest to tembardziej ułatwione, iż polska wytwórczość jest rozdrobniona i w znacznym stopniu oparta na rzemiośle. Wskutek tego brak jest właściwej propagandy, uświadamiającej konsumenta, o pochodzeniu towaru gotowego, znajdującego się na rynku".

Nie dla szkoły — ale dla życia.

„Non scholae sed vitae".

„Non scholae sed vitae" — jak bardzo dziś jeszcze aktualną jest ta stara, oklepana maksyma, w walce o nowe drogi szkoły średniej — zrozumie każdy, kto w prawidłowo przewietrzanych, widnych, przestronnych salach nowoczesnego gimnazjum poczuje powiew pseudonaukowości średniowiecznej.

Przerzucając podręczniki i programy mało w nich znajdzie okruchów wiedzy żywej: chemji czy matematyki, dostosowanych do potrzeb życia codziennego, wiedzy gospodarczej czy historji, któreby trzeźwiej nieco pozwoliły ocenić to, co dzieje się obecnie, nauki prawodawstwa greckiego, opartego na przebrzmiałej dziś niestety zasadzie „antropos, antropoi, daimonion".

Z tego, że szkoła średnia najzupełniej niedostatecznie przygotowuje do życia, zdajemy sobie doskonale sprawę my wszyscy, którzy po jej ukończeniu na każdym kroku odczuwaliśmy nazbyt realistycznie Sokratesowe: „wiem, że nic nie wiem".

Ciekawe, co o tem sądzi sama młodzież szkolna? Czy bunt jej, którego odgłosy słyszymy na wszystkie strony jest bezkierunkowym buntem leniwej i pustej młodzieży przeciw przeciążeniu programem szkolnym?

Pewne światło rzucić mogą na to odpowiedzi na ankiety, skierowane w roku ubiegłym do szkół i gimnazjów.

Najbardziej nawet sceptycznie odnoszące się do wniosków, wyciąganych z tego rodzaju źródeł, jak ankiety — przyznać należy, iż dostarczyć one mogą dużo ciekawego materjału. Z zainteresowań młodzieży na pierwszy plan wysuwają się zainteresowania zagadnieniami społeczno-politycznemi, ekonomicznemi i to zarówno w szkołach męskich, jak i żeńskich. Dziatwa szkolna jest otumaniona sportem, jest rozpolitykowana — to fakt, ale mimo to, jak widać, zdradza zainteresowania poważne i głębokie.

Chce ona wiedzieć, jakie naprawdę jest życie, co oznacza szereg terminów, których sensu nie rozumie: kryzys, nadprodukcja i t. p. Jak podejść można do zagadek sfinksowych wieku XX-go, jak odpowiedzieć na tysiące „dlaczego" — cisnące się na usta tem uporczywiej, im bardziej się wierzy, że na wszystkie „dlaczego" życie odpowiedzieć musi i odpowie. Dlaczego

palą zboże w Brazylji, choć ludzie umierają z głodu? Dlaczego mechanizacja jest dobrodziejstwem ludzkości, a katem człowieka? Na czem polega tajemnica „genjusza interesu“ — Forda i t. p. i t. p.

Oczy odwracają się od książki znudzone i zaspane. Chciwie szukają innych, bliższych życiu wartości. Ciągnie je przedewszystkiem prasa codzienna i to nie jako źródło niezdrowej senzacji, lecz jako środek zaspokojenia i nasycenia głodu prawdy, związanej z tem, co rzeczywiście realnie dzieje się na świecie. Bo jednak poza senzacją prasa dostarcza wiadomości o życiu, sygnalizuje wieści z frontu pracy: nowy sposób fabrykacji azotu, tajemnice zakładów Zeissowskich, „cuda“ Dnieprostroj i Magnitorska. Nietylko wielkie artykuły wstępne, ale i małe petitowe wzmianki: otrucie z rozpaczy, zasłabnięcia z głodu... zwykłe „wypadki“ wszystko to właściwie ten sam ciągle węzeł zagadnień ekonomicznych.

Nic więc dziwnego, że w wyliczanych dziedzinach wiedzy, interesujących młodzież, a nie uwzględnianych w programach szkolnych, zagadnienia ekonomiczne na pierwszy wysuwają się plan.

Samo zainteresowanie temi zagadnieniami nie jest jeszcze samo przez się tak znamienne. Znamienne jest raczej to, że światopogląd młodzieży wysuwa je w hierarchji zagadnień na pierwszy plan. Instynktem człowieka, który nie jak często uważamy „natus est“ w dniu otrzymania patentu dojrzałości, czy formalnego dojścia do pełnoletności, lecz człowieka, dla którego każdy dzień jest nowym etapem rozwoju, wyczuwa uczeń, czy uczenica szkoły średniej, że kompleks zagadnień ekonomicznych jest najważniejszym i najtrudniejszym węzłem gordyjskim współczesności. Na pytanie: „Jakie sprawy uważasz za najważniejsze w polityce polskiej?“ pada jednogłośnie niemal odpowiedź — sprawy ekonomiczne.

Na pierwszem miejscu wymieniane tu są: kwestja kryzysu, bezrobocia, poprawy gospodarki narodowej, podniesienia dobrobytu obywateli.

Zagadnienia ekonomiczne są tem, o czem młodzież chce się dowiedzieć. Związana z niemi bezpośrednio wiedza praktyczna — jest tem, czego chce się nauczyć. Odpowiedzi na ankiety, które wyrażają się okrzykiem zrozumienia: „non scholae“, na Boga! „non scholae“... dowodzą, że młodzież odczuwa dobrze szczególnie dzisiaj, na własnej skórze, że cieplarniana atmosfera szkoły nie uzbroi jej do walki z życiem. O tem, jak poważnie obchodzą młodzież te sprawy „jutrzejsze“ — świadczą wcale planowe i obmyślane projekty dokształcania praktycznego. W licznych odpowiedziach chłopców i dziewcząt z klasy VI-ej, VII-ej i VIII-ej czytamy: „Wprowadzić należy na teren szkoły przedmioty, przygotowujące do życia praktycznego, np. nauk, dotyczących agronomji, handlowości, nauki buchalterji, prowadzić kursy sanitarne, kursy pomocy w nagłych wypadkach i t. p., włączyć do programów szkolnych zajęcia praktyczne u chłopców: nauki praktycznej rzemiosł, szoferki, krawiectwa, szewstwa, u dziewcząt zaś: gospodarstwa domowego, robót ręcznych, robót kobiecych, pielęgnowania niemowląt i t. p.

Prócz tego w zakres dokształcania praktycznego wchodzić powinny, zdaniem młodzieży, specjalne godziny, poświęcane rozstrzyganiu spraw, związanych z życiem i przygotowujących do niego, ponadto szkoła powinna udzielać porad zawodowych. („Powinno się wprowadzić więcej nauk, zawsze w życiu mogących się przydać, a wycofać nauki zupełnie niepożyteczne, które się zaraz po wyjściu ze szkoły zapomina i przez całe życie nie ma się z niemi nic wspólnego“) — brzmi odpowiedź na ankietę jednej z dziewcząt kl. VIII-ej.

Dusimy się w szkole — woła młodzież poprzez ankiety, mimo, że klasy nasze są przewietrzane prawidłowo, mimo, że posiadamy własne boiska i ogrody... Chcemy uświadomienia pełnego, obejmującego wszystkie dziedziny życia, z którem zetkniemy się jutro. Żądamy, aby szkoła dała nam broń do walki z tem niebezpieczeństwem jutrzejszem, broń realną, hartowną i mocną. Nie chcemy po 8-miu latach wysiłku dowiedzieć się, że nic nie umiemy, że nie jesteśmy materjałem na pracowników, że jesteśmy bezużyteczni. Nie chcemy w dniu wstąpienia w życie czuć goryczy tych, którzy muszą z niego odejść — zapełniać kolumny gazetowe „Młodocianych desperatów“.

Dwie strony w handlu.

I.

W dziejach narodów napotykamy liczne zagadki już to z powodu braku pisanych albo archeologicznych pomników, już to z powodu braku tradycji. Największą jednak zagadkę w historji, przedstawia szereg semicki, żydzi, której nie rozwiązano dotychczas, a co gorsza nauka nie starała się ją poważnie zgłębić! A przecież nie ma pola w życiu narodów świata, począwszy od nauki, literatury, sztuki, religji, a skończywszy na handlu, na który żydzi nie wywieraliby dotąd decydującego wpływu, który tak dalece dochodzi, że zmienia nieraz dusze ludzkie, zwyczaje i obyczaje narodów i podważa ich byt moralny i gospodarczy.

Niestety nasi uczeni i ekonomiści niezwykle trwożliwie unikają problemu żydowskiego, nie tykają wprost związków naszego życia z żydami, a katedry uniwersyteckie odznaczają się niebywałą abstynencją w tej sprawie.

Zgóry oświadczamy, że wszelkie religijne albo rasowe motywy stawiamy poza nawiasem. Kieruje nami jedynie troska o przyszłość polskiego narodu i naszej młodzieży. Przecież odnosimy się nawet z sympatją do takich Semitów jak Arabowie lub Ormjanie.

Biorąc jednak pod uwagę nasze obecne położenie gospodarcze, chcemy przedstawić rolę żydów w handlu i wogóle w życiu gospodarczem.

Prof. Werner Sombart w książce p. t. „Żydzi i życie gospodarcze“, stara się udowodnić, że żyd jest wszędzie pionierem kultury umysłowej i gospodarczej, że wszelki postęp wyszedł wprost od nich, czego dowodzą nawet stare wykopaliska. Sombart też starannie omija wzmianki o starożytnej kulturze egipskiej, babilońskiej i asyryjskiej, o bardzo starej kulturze Chin i Japonji, gdzie stopa żydowska nie stanęła, jak też o tem, że Egipt, Babilonja i Asyrja, stara Grecja i Rzym

zaczęły skłaniać się do upadku dopiero wówczas, gdy wzmogła się silnie imigracja żydów do tych krajów. Wszędzie tak w starożytnych, jak w średniowiecznych i nowożytnych czasach żydzi zajmowali się tylko handlem pieniądzmi i towarami, wprowadzając w życie gospodarcze nowe metody.

Solidny kupiec starego typu zaspakajał potrzeby swej klienteli. Odbiorca szukał kupca, czynił zamówienie i brał żądany towar po uiszczeniu odpowiedniej ceny. Bieganie za odbiorcami, wabienie ich, uważano za niegodne. Jeszcze więcej piętnowanoby wmawianie w odbiorców, by kupowali towary niepotrzebne, stwarzanie sztucznego zapotrzebowania przy pomocy tworzenia sezonów, nowych mód i wszelkich sztucznych środków i sposobów życia.

Żyd wniósł do tych stosunków potężny przewrót. Do handlu wprowadził publiczne i natarczywe zachwalanie towarów, zaczął organizować pośrednictwo, rozsyłać na wszystkie strony świata domokrążców, agentów i podróżujących, a równocześnie zaczął wykorzystywać przemysł i rzemiosło, zrodził bankructwo, powodował spadek produkcji, a tem samem stwarzał bezrobocie. Dzika nagonka na odbiorców zwiększała wprawdzie obroty handlowe, które jedną stronę ubożyły, a drugą bogaciły. W ten sposób konsumenci i przemysłowcy stali się dostawcami pieniędzy, czyli kapitału dla handlarzy.

Handel bowiem dzisiejszy nie jest użytecznem ogniwem w łańcuchu spokojnego i stałego rozwoju gospodarczego, lecz w pierwszej linji środkiem gromadzenia kapitału w kasach handlarzy. (C. d. n.).

Korespondencje.

Kielce, 8 grudnia 1933.

Rada miejska w Kielcach wydzierżawiła Plac Marszałka Piłsudskiego i Plac Wolności żydom. Na tych placach odbywają targi i jarmarki.

Dotychczas opłatę za postój i od straganów na wymienianych miejscach zbierali bądź urzędnicy magistraccy w towarzystwie woźnych, bądź woźni sami.

Dzisiaj ku ogólnemu zdziwienu i oburzeniu tak mieszkańców miasta Kielc, jak i okolicznych obywateli, przybywających na targi i jarmarki, czynią to t. j. zbierają te opłaty żydzi!

Jak to wytłumaczyć? Tej zagadki my w Kielcach nie umiemy rozwiązać. Przecież Rada miejska nie jest jeszcze wyłącznie żydowska, a jeżeli drogą przetargu żydzi zaoferowali za tę dzierżawę najwiecej, to spodziewamy się, że objąwszy dzierżawę tych placów, zażądają wkrótce obniżenia zaproponowanej kwoty i wykażą się na to wystarczającemi dowodami, bo i to zrobić można.

Czy może nie było kandydatów i ofert ze strony chrześcijan? A gdyby i nie było, to do czasu, zorjentowania się przez nich, czy nie mogło pozostać tak, jak było dotąd.?

Może Magistrat Kielecki nie pozwoli nam głowić się nad tem i sam sprawę wyjaśni.

Kielczanin.

K.... 15 stycznia 1934.

Obserwacja na czasie: Przeglądając pisma ostatnich miesięcy, znajdujemy tam twierdzenia, jakoby kanclerz Rzeszy Niemieckiej Hitler, był żydem z pochodzenia. Jest przy tem notowany wykaz kilku pokoleń wstecz aż do jakiegoś tam praojca, który rzekomo był żydem. Ja ze swej strony zastrzegam się, że pochodzenia Hitlera nie badam, ani powyższym twierdzeniom nieprzeczę. Wiadomości te były drukowane skwapliwie najpierw w pismach żargonowych, potem żydowskich po polsku pisanych i tym się wcale nie dziwię, następnie w prasie półżydowskiej i tej jeszcze wybaczę, ale jeżeli się czyta pismo naprawdę polskie i wyczytuje się takie wiadomości, to jest warte zastanowienia.

Bo przecież Hitler dla swojego narodu t. j. Niemców źle nie czyni, chociaż to rzekomo żyd z pochodzenia.

Przypuśćmy nawet, że tych 65 miljonów Niemców, to sami „padlece" względem siebie i byliby zaprzepaścili swoją ojczyznę żydom, ale znalazł się jeden mądry (!) żyd (!) Hitler i wyratował ich od zguby!

Wobec tego, jeżeli nas 32 miljonów Polaków nie będzie stać na jednego Polaka z głębszym rozumem, silną wolą i ręką, któryby potrafił przekonać większość społeczeństwa o grożącem mu żydowskiem niebezpieczeństwem, to prośmyż Boga, aby natchnął temi przymiotami któregoś z 4 miljonów narodu wybranego, mieszkającego w Polsce, aby ten obmyślił, jak i dokąd mamy tych „paso-żydów" wyeksportować!

Nie sądzę, abyśmy my Polacy byli już tak podli, abyśmy czekali, aż żydzi zauważą naszą krzywdę i zaczną się nad nami litować, chociaż są między nami takie „zakute łby" nawet ze sfer inteligenckich, które w żaden sposób nie mogą zrozumieć potrzeby odzyskania naszej niepodległości gospodarczej. A przecież inteligencja to mózg narodu, a jeżeli mózg podchodzi wodą, to co mówić o reszcie organizmu społecznego?

Czytelnik „Echa Miast i Wsi".

Dział gospodarczy.

Deficyt za grudzień 1933.

W grudniu wpłynęło do Skarbu Państwa 175 miljonów, na to wydatkowano 193·7 miljonów — pozostaje deficyt w kwocie 18·2 miljonów.

Za ubiegłych 9 miesięcy roku budżetowego 1933/34 wpłynęło 1.389 miljonów, wydano 1.581 miljonów. Deficyt wynosi 192·7 miljonów.

Przyjmijmy, że na miesiące: styczeń, luty i marzec 1934, jako gorsze — deficyt wynosić będzie choćby po 18 miljonów, to deficyt za cały rok budżetowy 1933/34 wyniesie 246·7 miljonów.

Pomijając chrześcijańskiego kupca i rzemieślnika, pomnażamy bezrobocie w Polsce.

Ze świata.

Rada Ligi Narodów rozpoczęła obrady w dniu 15 stycznia pod przewodnictwem ministra Becka. Delegat francuski na tajnem posiedzeniu Rady zaproponował, by zaprosić telegraficznie rząd niemiecki do udziału w przygotowaniach do mającego się odbyć w r. 1935 plebiscytu w Zagłębiu Saary, ponieważ Niemcy obok Francji są najbardziej tą sprawą zainteresowane. Rząd niemiecki z zaproszenia nie skorzystał.

Skon Heleny Paderewskiej. W Morges (Szwajcarja) zmarła żona naszego mistrza i dyplomaty Paderewskiego, Helena. Ś. p. Helena Paderewska była inicjatorką szkoły dla dziewcząt w Julinie.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Indjach. Trzęsienie ziemi nawiedziło Indje i skutki jego są straszne. Miasto Muzaffarzur zniszczone zostało do tego stopnia, że ani jeden dom nie pozostał cały. Stolica Nepalu, Katmanda, została zmieciona z powierzchni ziemi. Zabitych obliczają narazie na kilka tysięcy osób.

Kronika.

Kongres urzędników w Warszawie. Ubiegłej niedzieli odbyły się w Warszawie obrady kongresu Naczelnej Rady Pracowników państwowych w sprawie wprowadzenia w życie nowej ustawy uposażeniowej, na której wszyscy urzędnicy w grupach uposażeniowych od XII do VI tracą najmniej 7% uposażenia, natomiast urzędnicy od V grupy wgórę zyskują bardzo wydatne podwyżki uposażenia zasadniczego i w wielu wypadkach równe uposażeniom dodatki funkcyjne. Obrady były burzliwe, gdyż rozgoryczenie urzędników podyktowane jest nie nadmiernemi ambicjami, ani chęcią robienia karjery, ale wprost bronią się oni przed domniemaną nędzą, którą reforma uposażeń spowoduje. Już dzisiaj wielu urzędników jest takich, którzy nie są w stanie kształcić swoich dzieci nawet w szkołach średnich.

Ulgi w spłacie zaległości w instytucjach ubezpieczeniowych. Ma być wniesiony do sejmu projekt ustawy, przewidujący ulgi w spłacie zaległości na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych. Ulgi te odnosić się będą do zaległości, których termin płatności upłynął przed dniem 1 października 1931. Ulgi te przewidują redukcje odsetek i rozłożenie na raty należności na czas dłuższy.

Krakowska Kurja Metropolitalna opierając się na prawie kanonicznem, zakazała kapłanom krakowskiej diecezji umieszczania artykułów i korespondencyj i wszelkiej współpracy w dzienniku „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

Ustawa filmowa. Rada Ministrów opracowała projekt ustawy o filmach i ich wyświetlaniu. Dotyczy ona kinematografów, popierania produkcji filmowej i koncesjonowania biur wynajmu filmów.

Gospodarka w Zakładach Żyrardowskich. Jak w wielu wypadkach, tak i w Zakładach Żyrardowskich większość akcyj jest zagranicznych i gospodarka w nich nie jest zależna od czynników polskich, ani nie idzie po linji polskich interesów. Ostatnio na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy doszło do nieporozumienia między przedstawicielami koncernów francuskich, mających większość akcyj, a akcjonarjuszami polskimi. Jeden z akcjonarjuszy polskich złożył wniosek, domagający się poddania całego przedsiębiorstwa gruntownej rewizji i zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia dla rozpatrzenia rezultatów tej rewizji.

Rada miejska w Krakowie. W dniu 22 stycznia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej rady miejskiej w Krakowie. Po ustaleniu uposażeń dla prezydenta w wysokości 1412 zł, trzech wiceprezydentów po 1136 zł, przystąpiono do wyboru prezydenta i wiceprezydentów. Prezydentem wybrano p. dr. Mieczysława Kaplickiego, wiceprezydentami pp. Skoczylasa, Landaua i Klimeckiego. W czasie obrad podniesiono, że Warszawa pięć razy większa ma dwu wiceprezydentów, w Łodzi także jest ich mniej. Domagano się, by pensje z rad nadzorczych oddawano na opiekę społeczną, a ktokolwiek jest posłem i ma uposażenie z miasta, by je oddawał na oświatę szkolną. Wreszcie upomniano się, w jaki sposób Kraków dał wyraz uczuciom po zgonie ś. p. Paderewskiej, żony twórcy pomnika Grunwaldzkiego.

Wydawca: Chrześcijański Front Gospodarczy. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela. Drukarnia „Orbis", w Krakowie, ul. Barska 41, pod zarządem Pawła Czuja.